

Pomoc płynąca z każdej strony, niebanalne pomysły na kwarantannę. >>> 2-7
I strach przed jutrem. Jak epidemia koronawirusa zmienia nasze życie?

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 13 (352) 27 marca 2020

www.LZG24.pl



Drodzy Czytelnicy!

Przykro nam, ale z powodu epidemii koronawirusa nie mogą wejść do budynku przy al. Niepodległości 13 ci, którzy tak chętnie odwiedzali nas osobiście w redakcji „Łącznika”. Najświeższy numer gazety będzie wyłożony na stojaku, w przedsionku kamienicy. Życzymy dużo zdrowia!

Redakcja

SZPITAL NA KWARANTANNIE LUDZIE, CO WY ROBICIE?

Jest ich mało i ciężko pracują, by nas ochronić. I wciąż apelują # NIE KŁAM MEDYKA. Zielonogórski szpital przeżył chwile grozy. Na dwa dni zamknięto oddział chirurgii dziecięcej, a lekarzy wysłano na kwarantannę. Wszystko przez nieodpowiedzialne zachowanie krewnej małego pacjenta.

W piątek, 20 marca, do szpitala uniwersyteckiego w Zielonej Górze trafił czteroletni chłopiec z urazem głowy. Szybko go zoperowano i w poniedziałek mógł już wychodzić do domu. Niby wypadek jakich wiele. Szkopuł w tym, że opiekująca się chłopcem babcia zataiła informację o jego matce, która... ma gorączkę i mocno kaszle po powrocie z Niemiec. A to oznacza ogromne ryzyko, że i ona, i synek, są zarażeni koronawirusem.

- Lekarze byli jednak czujni - mówi Robert Kowalik z biura prasowego szpitala. - Chłopiec nie miał gorączki i duszności. Mocno kaszlał. Te objawy wskazywały, że może być zakażony koronawirusem. Pobrano od niego wymaz na obecność patogenu. Badanie dało wynik pozytywny (stwierdzono chorobę - red.). We wtorek musieliśmy zamknąć oddział chirurgii dziecięcej. Kwarantannie poddano kilkanaście osób: lekarzy, pielęgniarki, pracowników SOR i bloku operacyjnego - wylicza. - Przez kilka dni chirurgii nie przyjmowała pacjentów. Chłopiec przebywał w ambulatorium chirurgicznym, na bloku operacyjnym, a następnie na oddziale chirurgii i urologii dziecięcej.

Natychmiast zawieszono dyżury lekarzy. Pacjentów przeniesiono do szpitali w Gorzowie i Poznaniu. Ponieważ chłopca do szpitala przetransportowano śmigłowcem, okazało się, że kwarantannie będzie musiała się poddać załoga Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, trzy osoby: pilot, ratownik medyczny i lekarz.

Robert Zapotoczny, lekarz oddziału chirurgii dziecięcej, na Facebooku zwrócił się z gorącą prośbą do mieszkańców. Apel brzmi dramatycznie. „Ludzie, dajcie nam żyć i przy okazji sobie, bo jak nas wykończycie,



Mów prawdę o swoim stanie zdrowia! Bądź odpowiedzialny! - apelują lekarze, ratownicy, pielęgniarki. - Nie okłamuj medyka. Twój bliski też może potrzebować pomocy.

to i siebie. Sytuacja z oddziału z piątku. Przyjęte dziecko z raną głowy, z babcią. Oboje kaszlący. Wywiad epidemiologiczny ujemny. Na sugestię, że może to być koronawirus, babcia odpowiada z rozbrajającą szczerością, my na takim zadupiu żyjemy, że gdzie tam koronawirus? Babcia „zapomniała” dodać, że matka dziecka, a jej córka z Niemiec wróciła i kaszle, i ma gorączkę. Drobiazg taki malutki, a skutki w zasadzie nieistotne: jedyny oddział chirurgii dziecięcej na terenie byłego województwa zielonogórskiego zamknięty(...). Ludzie, jak nie oprzytomniejecie, to wykończycie nas, a potem siebie, bo nie będzie miał Was kto leczyć.”

Lekarze zdecydowali się przeprowadzić ba-

danie chłopca ponownie. W czwartek przyszła dobra wiadomość. - Wynik jest ujemny, co oznacza, że dziecko nie jest zakażone koronawirusem - poinformowała Aleksandra Chmielińska-Cieplą, rzeczniczka prasowa wojewody lubuskiego.

Dwóch ratowników oraz lekarz z ekipy ratowniczej z Gubina, którzy mieli styczność z chłopcem, mogło wrócić do pracy.

- Z uruchomieniem oddziału czekamy jeszcze na decyzję sanepidu - wyjaśniła Sylwia Malcher-Nowak, rzeczniczka szpitala. - Obecnie na oddziale zakaźnym przebywa 20 pacjentów, 10 z nich jest chorych na koronawirusa, pozostali czekają na wynik badania.

Chłopiec przebywa na kwarantannie domowej pod

opieką sanepidu. Objęto nią również jego rodzinę.

Przypomnijmy: każdy pacjent, który obecnie trafia do zielonogórskiego szpitala, przechodzi wywiad epidemiologiczny. Lekarze pytają o pobyt za granicą i objawy świadczące o zakażeniu koronawirusem. Niestety zdarza się, tak jak w tym przypadku, że pacjenci i ich rodziny nie mówią prawdy. Dlatego lekarze od wielu dni prowadzą akcję # NIE KŁAM MEDYKA. Zatajając prawdę, ryzykujemy, że nie będzie miał kto nas ratować.

- Kilka dni temu kobieta wezwała ratowników medycznych do chorego męża, który skarżył się na ból brzucha - opowiada lekarz pogotowia Robert Górski. - Po przyjeździe na miejsce, medycy stwierdzili, że chory nie

ma żadnego bólu brzucha, a jego problemem jest gorączka, kaszel, uczucie duszności i bóle mięśniowe, które mogą świadczyć o zakażeniu koronawirusem. Ratownicy zapytali żonę pacjenta, dlaczego okłamała dyspozytora, a ta wyjaśniła, że „gdyby powiedziała prawdę, to nikt by do niej nie przyjechał”. Oczywiście to nie jest prawda. Dyspozytor medyczny to osoba z wyższym wykształceniem, wie jak ma postępować, żeby pomóc pacjentowi, jego rodzinie i nie narazić bezpieczeństwa medyków.

Ratownicy weszli do mieszkania bez odpowiedniego zabezpieczenia. Po zbawieniu właściwej informacji medycznej, nie mieli pojęcia o objawach zakażenia koronawirusem. Przez to kłamstwo ambulans został unie-

ruchomiony. Ratownicy trafili na kwarantannę i musieli czekać na wyniki testów.

- Przecież w tym czasie ktoś mógł być w stanie zagrożenia życia i potrzebować natychmiastowej pomocy. Kto ma jej udzielać? - podkreśla R. Górski.

Na szczęście, kilka dni wcześniej Marcin Mańkowski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Zielonej Górze zdecydował o rozproszeniu pięciu zespołów ratownictwa medycznego na terenie miasta. Nie stacjonują one już w zabytkowym budynku przy ul. Chrobrego. Nie mają ze sobą styczności. Zakażenie jednej załogi nie oznacza wyłączenie z działalności całego pogotowia.

Pamiętaj! # NIE KŁAM MEDYKA
Rafał Krzywiński



Zdjęcia: WSPR, SOR, Piotr Jędzura

Ewa Minge
szyje maseczki

**Kto by teraz myślał o modzie.
Na topie są maseczki i odzież
ochronna.**

Kolejny tydzień walki z wirusem i zgłaszają się następni chętni do niesienia pomocy - raportuje szpital w Zielonej Górze na swoim facebookowym profilu i wśród wielu darczyńców wymienia Ewę Minge i jej szwalnię. Kilka dni temu pracownia przekazała zielonogórskiej lecznicy 500 maseczek z flizeliny dostarczonej przez szpital.

- Zgodnie z zaleceniami rządu i zamknięciem rynku zaczęliśmy w poniedziałek urlop, choć trudno nazwać to urlopem - napisała na Instagramie znana projektantka związana z Zieloną Górą, założycielka fundacji Black Butterflies, która od kilku lat niesie wsparcie kobietom chorującym na nowotwory. W ubiegłym roku za swoją charytatywną działalność na niwie medycyny E. Minge została nagrodzona Portretem Polskiej Medycyny i, jak widać, na laurach nie zamierza spocząć.

Wymuszony urlop w szwalni, o którym pisze, nie trwa długo. Gdy zabrakło dostępu do włoskich tkanin, a do Polski z Włoch dochodziły same złe wieści, projektantka skontaktowała się



Fot. K.Grabowski

z kilkoma szpitalami (m.in. w Zielonej Górze i Gdańsku) i ze swoim kobiecym personelem zaczęła szyc to, co teraz najbardziej potrzebne. - Od wczoraj trwa produkcja maseczek medycznych dla szpitali, które się o to do nas zgłosiły. Zdobyliśmy surowiec i dopóki nam go starczy, pracujemy. Za darmo - napisała na Instagramie, dodając, że reprezentuje jeden z sektorów o najgorszych perspektywach w obliczu kryzysu. Skierowała więc przy okazji swoją prośbę do Polaków: - Kupujcie polskie, regionalne wyroby, wspierajcie małe sklepiki, bary, restauracje, producentów. Zjednoczmy się mądrze. (...). To na początek nam wszystkim pomoże. Bo to my dowozimy jedzenie do szpitali, seniorom, my szujemy maski, ubrania ochronne. Żaden Chińczyk czy Niemiec Wam dzisiaj nie pomoże. (el)

PIÓRKIEM CEPRA >>>



Drukują przyłbice dla naszych lekarzy

Łukasz Więcek noc w noc jest na dyżurze. O 2.00 „ściąga” z drukarki gotowe przyłbice ochronne i ponownie wprawia w ruch drukarkę 3D. W ciągu pięciu godzin, w domowych warunkach, produkuje 14 sztuk. Są bardzo potrzebne podczas walki z epidemią.

Kiedy w zeszły piątek pierwszą partię zawiózł do zielonogórskiego szpitala, zachwyceni pracownicy Szpitalnego Oddziału Ratunkowego pisali na Facebooku: - Jest to niesamowita technologia - w ciągu jednego dnia mamy więcej sprzętu tego typu niż do tej pory mogliśmy nawet marzyć! Jeden dzień! Produkcja ma trwać podobno dłużej. Nie sposób opisać radości.

- Byliśmy przekonani, że to będzie mała akcja lokalna - przyznaje Eliza Zaborowska, która m.in. odpowiada za kontakt z lekarzami. - Teraz codziennie odbieram po kilkadziesiąt telefonów i odpisuję na kilkaset maili oraz SMS-ów od osób i instytucji. Za wszystkie pozytywne sygnały jesteśmy wdzięczni. Polacy w kryzysowych sytuacjach potrafią się jednoczyć, okazywać sobie życzliwość i solidarność. My nie jesteśmy bohaterami, na pierwszej linii frontu są lekarze, ratownicy medyczni, my tylko jesteśmy ich zapleczeniem.

Na pomysł pomocy pracownikom służby zdrowia wpadł Łukasz Więcek, prezes Fundacji Fabryka Pasji. Konsultował go z Robertem Górskim, lekarzem zielonogórskiego pogotowia.

- Przyłbice są potrzebne. To bardzo ważny element ochrony osobistej, bo koronawirus rozprzestrzenia się drogą kropelkową - usłyszał Ł. Więcek. Znalazł odpowiedni projekt do wykorzystania w drukarkach 3D. Ruszył druk i montaż. Pracuje przy tym niewielka ekipa: Łukasz Więcek, jego żona Justyna, Eliza Zaborowska i Przemysław Stróżniak.

Do dyspozycji mają również swoich drukarek. Kolejne są w drodze. Dwie po-



Łukasz Więcek, jego żona Justyna i Eliza Zaborowska z wyprodukowanymi przez siebie przyłbicami ochronnymi
Fot. Fundacja Fabryka Pasji

darował Urząd Miasta Zielona Góra, dwie kolejne EBF Development, jedną drukarnia Chroma z Żar. Zwiększone moce produkcyjne pozwolą stworzyć prawie 130 przyłbic na dobę.

Każdy może naśladować dzielną ekipę?

- Niestety, nie - mówi E. Zaborowska. - Trzeba mieć doświadczenie w drukowaniu metodą 3D. Projekt na bieżąco konsultujemy z lekarzami i szukamy sposobów, żeby drukować większą ilość w krótszym czasie. Rolka wąskiego materiału jest wciągana przez drukarkę i modeluje się pod wpływem temperatury, warstwa po warstwie. Po zakończonym druku montowana jest do stelażu „szybka” z folii PET i gumka.

Jedna ze spółdzielni społecznych wycina na ploterze laserowym szybki do przyłbic. Zielonogórskie firmy zorganizowały folię PET potrzebną do ich produkcji, kolejna dostarczyła paczkę filamentów do druku 3D.

Wydrukowana przyłbica jest wielokrotnego użytku. Sprzęt nie ma atestu, choć stworzony jest z zachowaniem wszelkich norm higienicznych, w rękawiczkach. Przed pierwszym użyciem i po każdej interwencji medycznej musi być dezynfekowany.

Przyłbice są dostarczane za darmo oddziałom ratunkowym i zakaźnym, ratownikom i strażakom w Lubuskiem. Na pomysły skorzystała Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Zielonej Górze, zapotrzebowanie na „tarcze” ochronne zgłosiły np. oddział zakaźny w Gorzowie Wielkopolskim i szpital w Toruniu.

- Są apteki, które chcą od nas kupić i sprzedawać przyłbice, pytają o nie osoby prywatne. Nie sprzedajemy, bo nasza fundacja jednak działa non profit - zaznacza pani Eliza. Zdradza, że mają zamówienie na ponad dwa tysiące sztuk.

Swoją akcję nazwali na Facebooku „Przyłbica w Ko-

ronie”. Dołączyły kolejne miasta: Warszawa, Kraków, Radom i Ciechocinek. Wiele osób ma takie drukarki, jednak pomysłodawcy nie spodziewali się masowego odzewu na zielonogórską inicjatywę.

- Będzie nam łatwiej, bo zawiązało się kilka podobnych grup „drukarzy”, m.in. w Gorzowie Wielkopolskim - dodaje pani Eliza i na łamach „Łącznika” gorąco dziękuje za wsparcie właścicielom firm gastronomicznych: Jazzgot, Jefferson i Rosmarino oraz grupie pomocowej Wdzięk Ręka z Zielonej Góry.

- To nie misja, ale odpowiedzialność za innych - przekonuje E. Zaborowska. - Wszyscy byliśmy harcerzami i nauczono nas, że wspólnota i empatia na potrzeby innych to ważne wartości.

Na stronie internetowej zrzutka.pl ruszyła specjalna zbiórka na potrzeby akcji. (rk)

W ZIELONEJ GÓRZE

Foto-wcześnieiak dla rodzica

Akcja pod taką nazwą właśnie ruszyła w zielonogórskim szpitalu.

Jest efektem zrozumienia szczególnie trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się teraz rodzice wcześniaków. Z powodu zagrożenia epidemicznego nie widzą swojego bobasa i nie mogą przy nim czuć. - Zapewniamy, że maluchy mają najlepszą pomoc z możliwych! - uspokaja szpital. Ale ponieważ stęsknionym i zaniepokojonym rodzicom to wystarczyć absolutnie nie



Co dwa dni szpital będzie przysyłał rodzicom m.in. aktualne zdjęcie malucha
Fot. Materiały organizatora

może, personel z klinicznego oddziału neonatologii ruszył z pomocą, czyli akcją „Foto - wcześniak dla rodzica”. Co dwa dni na podany przez rodziców adres e-mail (albo Messenger, WhatsApp itp.) będzie przysyłał rodzicom aktualne zdjęcie malucha, informację o stanie jego zdrowia i postępach w rozwoju. Oczywiście, będą to informacje dodatkowe, bo rodzice mogą się kontaktować z personelem neonatologii, z doradczynią laktacyjną i psychologiem telefonicznie. Numery kontaktowe dla rodziców szpital publikuje na swojej stronie internetowej. (el)

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 62 tys.

Miejski alert na antenie. Zadaj pytanie

Prezydent Janusz Kubicki, codziennie o godz. 10.30, w Radiu Index przekazuje najważniejsze informacje dotyczące funkcjonowania miasta w czasie pandemii koronawirusa. Odpowiada także na pytania mieszkańców.

Codziennie, 15-minutowe audycje są streszczeniem najważniejszych wydarzeń z ostatniej doby. Prezydent Janusz Kubicki każdą rozmowę zaczyna od krótkiego przedstawienia sytuacji w Zielonej Górze oraz informuje, czy przybyło pacjentów zakażonych koronawirusem w naszym mieście. Apeluje też o przestrzeganie kwarantanny i na bieżąco przypomina o zasadach wprowadzanych przez rząd.

- Szukamy sposobów, żeby Zielona Góra ucierpiała jak najmniej. Chcemy zrobić wszystko, by jak najmniej mieszkańców zachorowało. To, co się dzieje, będzie miało gigantyczne skutki. Kiedy wygramy batalię z wirusem, czeka nas walka o gospodarkę - przyznał w jednej z audycji J. Kubicki.

Na żywo słucha go kilkaset osób, wiele z nich decyduje się na zadanie pytań.

- Codziennie dostajemy dziesiątki pytań od



Kaja Rostkowska i prezydent Janusz Kubicki w audycji „Miejski alert”

Fot. Materiały Radia Index

mieszkańców. Staramy się je grupować tematycznie i w miarę możliwości zadawać na antenie prezydentowi - mówi Kaja Rostkowska, która prowadzi audycję „Miejski alert”.

Jednym z najczęściej przewijających się tematów jest ograniczenie wychodzenia z domów i kontaktów z ludźmi.

- Nie wymyślono jeszcze lepszej metody zapobiegania rozprzestrzenianiu się wirusa niż zostanie w domu, kwarantanna. Unikajmy miejsc, w których zbierają się ludzie. Idźmy do lasu, a nie do parku, na plac zabaw, czy siłownię zewnętrzną. Zresztą, wszystkie te miejsca zostaną zamknięte, tak

jak stacje rowerów miejskich. Najłatwiej jest pójść do lasu. W Zielonej Górze mamy to szczęście, że terenów leśnych jest bardzo dużo i każdy znajdzie jakąś ścieżkę dla siebie - apelował podczas kilku wejść na żywo J. Kubicki.

Prezydent zapowiedział też zwiększenie kontroli miejsc, które

mogą być potencjalnie oblegane, szczególnie w weekendy. W identyfikacji zbiorowisk czy grup młodzieży pomaga miejski monitoring.

Konkretne odpowiedzi otrzymali właściciele prywatnych żłobków i przedszkoli.

- Wszystkim przedszkolom prywatnym i żłobkom zostały przekazane dotacje za miesiąc marzec. To jest comiesięczna dopłata do ich działalności. Będziemy wypłacać dotacje do końca drugiego kwartału. Nie oczekujemy rozliczeń, wypłacamy środki za gotowość do prowadzenia opieki - podsumował prezydent.

Jeden z mieszkańców zapytał, co w sytuacji, gdy kończy mu się prawo do renty. - Komisje nie zostają wstrzymane, pracują teraz bez obecności osób zainteresowanych. Wszystkie wnioski, które zostały złożone, są rozpatrywane bez konieczności osobistego stawiennic-

twa - odpowiedział J. Kubicki.

Pytań jest więcej. M.in. o to, jak miasto radzi sobie teraz z osobami bezdomnymi, co z oświatą i zdalnym nauczaniem, czy jest możliwość dezynfekcji całej Zielonej Góry i jak kursują obecnie autobusy komunikacji miejskiej.

Archiwalnych nagrań rozmów z prezydentem Kubickimi można wysłuchać na fanpage'u Radia Index na Facebooku, w zakładce: Live. Udostępniane są również na oficjalnym fanpage'u miasta: Miasto Zielona Góra. Na żywo „Miejski alert” jest transmitowany codziennie o godz. 10.30 w internecie: na Facebooku Radia Index oraz stronie internetowej Radia Index (www.wzielonej.pl/radio-index/) oraz oczywiście w radiu na falach 96 fm. Pytania można zadawać na Facebooku pod transmisją audycji lub wysłać na adres mailowy: alert@wzielonej.pl.

(ap)

W ZIELONEJ GÓRZE

Każda kropla krwi się przyda

Szpital ograniczył planowe zabiegi, ale ludzie nie przestali mieć wypadków komunikacyjnych, a chirurdzy operować pacjentów w stanie pilnym.

Każda kropla krwi się przyda, gdzie mam się zgłosić?

Muszę odczekać od ostatniego pobrania, ale jeśli weźmiecie mnie wcześniej, to nawet jutro mogę! Jeśli karmiąca matka może, to zaraz będę...

Aż serce rośnie. Takie wpisy pojawiły się na fanpage'u Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze, gdy w pierwszej połowie marca opublikowano tu niepokojące komunikaty o spadku liczby pobieranych donacji. Przyczynę zjawiska tłumaczy dyrektorka centrum Monika Fabisz-Kołodzińska: - Ludzie pozamykali się w domach.

Na szczęście, apele o oddawanie krwi pomogły, bo w ubiegły piątek gotowość zgłosiło już 128 osób. To dużo, jak mówi szefowa regionalnego krwiodawstwa. Dlatego na fanpage'u podziękowała za nią tym, którzy nie pozostali obojętni na

apele, telefony i SMS-owe zaproszenia do oddania krwi i... czeka na więcej. - Trudny czas, trudne decyzje, trudne zadania, ale wspólnie damy radę! - napisała.

Jedną z owych trudnych decyzji było zapewne zawieszenie odwołania wszystkich akcji wyjazdowych RCKiK. Nastąpiło w ubiegłą sobotę, zaraz po ogłoszeniu w Polsce stanu epidemii. Pracownicy centrum po krew pojechali w teren jeszcze tylko raz, do żołnierzy. To była zamknięta akcja wyjazdowa, bezpieczna. M. Fabisz-Kołodzińska wyjaśnia: - Muszę dbać o personel. Bo co mi z tego, że będą dawcy, jeśli nie będę miała pracowników, którzy tę krew pobiorą.

Pandemia nie zmniejsza zapotrzebowania na ten płyn ustrojowy cenniejszy niż wszystkie skarby świata.

- Choć mocno ograniczyliśmy planowe zabiegi operacyjne, nadal operowani są pacjenci w stanie pilnym lub nagłym, na przykład z wypadków. I choć krwi potrzebujemy teraz mniej, ona cały czas jest nam potrzebna! - mówi rzeczniczka zielonogórskiego szpitala i dodaje: - Jak zwykle, najbardziej potrzeba krwi o z ujemnym RH.

Na swojej stronie internetowej RCKiK informuje o swoich zapasach. Stan magazynowy krwi grupy O i B z ujemnym RH w ostatnich dniach nadal był bardzo niski, a AB z ujemnym RH - niski.

- Co mogę powiedzieć? Tylko wciąż zachęcać dawców, żeby się do nas zgłaszali - mówi dyrektorka centrum. Tu, przed wejściem do rejestracji, krwiodawcy przechodzą dziś weryfikację pod względem zdrowia. Jest konieczna, bo ma wyeliminować osoby z tzw. grup ryzyka, czyli m.in. te, które niedawno były zagranicą, miały kontakt z osobą zarażoną albo z kwarantanny. Oprócz wywiadów prowadzone są pomiary temperatury.

- Wystarczy, że pracownik zachoruje, pozostali będą mieli kwarantannę... i oddział przestanie pracować - mówi szefowa centrum krwiodawstwa. Zagrożenie, które „wisi w powietrzu” dodatkowo wspiera zwykłą potrzebę gromadzenia zapasów i skłania do podejmowania szczególnych starań, by wirusa nie rozprzestrzenić. Szefowa regionalnego krwiodawstwa zapewnia dawców: - Mydła i płyny dezynfekcyjne mamy... a maseczki? Też. Mam wspaniałych pracowników, szyją je po pracy w domach! (el)



HARCERZE POMAGAJĄ!

Zgłoś się
jeśli nas potrzebujesz

w godz. 09.00-18.00

tel. 728 929 933
tel. 693 890 564

Zrobimy dla Ciebie zakupy,
wyprowadzimy zwierzaka itp.

www.zielona-gora.pl/harcerzepomagaja



Nie zabraknie prądu i wody

Są takie firmy, których nie można zamknąć na kłódkę i iść na dwutygodniową kwarantannę. Elektrociepłownia jest nawet gotowa do skoszarowania części załogi.

Na wypadek zaostrenia sytuacji zostało wyznaczone i wyposażone miejsce do skoszarowania pracowników pionu produkcji. Na terenie firmy „zamieszkają” wówczas pracownicy, którzy w systemie dwumianowym będą zapewniać nieprzerwaną pracę Elektrociepłowni Zielona Góra. Skoszarowani nie będą mogli opuszczać terenu firmy, nie będzie można ich również odwiedzać. - Pewnie i stabilne dostawy prądu i ciepła do odbiorców nie są zagrożone - zapewnia Paweł Pieniżek z ECZG.

Już teraz wchodzącym do zakładu sprawdzana jest temperatura za pomocą kamery termowizyjnej albo termometrów bezdotykowych. Ustawiono dodatkowe dystrybutory środków do dezynfekcji rąk. Odwołano grupowe szkolenia oraz wyjazdy służbowe, ograniczono spotkania z klientami. Biuro obsługi klienta pozostaje zamknięte, sprawy można załatwić drogą mailową bądź telefoniczną. Zdalnie pracują wszyscy pracownicy, którzy mają taką możliwość.

Obostrzenia wprowadziły też inne firmy zajmujące się dystrybucją prądu, wo-

dy czy wywózką śmieci. W dbałości o zdrowie pracowników i klientów. Biura obsługi nie działają, sprawy można załatwić telefonicznie lub przez internet. Kto może, pracuje w domu.

● **Woda i ścieki.** - Wprowadziliśmy system zastępowalności naszych pracowników. Zostali podzieleni na zespoły, które podlegają wymianie w systemie dwutygodniowym. Wydział produkcji wody oraz wydział oczyszczania ścieków wykonują swoje zadania w sposób ciągły. Wydział sieci wod-kan, który odpowiada głównie za usuwanie awarii i sprawne funkcjonowanie przepompowni ścieków, pracuje w systemie zastępowalności. Obowiązuje on też pracowników biurowych - tłumaczy rzeczniczka spółki Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja, Monika Turzańska.

ZWiK zawiesiły wykonywanie wcześniej zaplanowanych prac i remontów, jeśli nie zostały uznane one za prace konieczne. Firma do odwołania wstrzymała wymianę i montaż wodomierzy. Wyjątkiem są awarie. Każdy klient ZWiK powinien telefonicznie podać aktual-



Na wypadek zaostrenia sytuacji, w ECZG zostało wyznaczone i wyposażone miejsce do skoszarowania pracowników pionu produkcji
Fot. Piotr Jędzura

ny stan liczników (numer telefonu jest na piśmie zawiadomieniu wrzucanym do skrzynki pocztowej), jeśli tego nie zrobi, bieżący rachunek zostanie wystawiony na podstawie uśrednienia wcze-

śniejszych wskazań. Płaciemy przelewem bankowym.

● **Dostawy prądu.** - Obecnie pracujemy zdalnie, w trybie rotacyjnym. Jeśli nie ma takiej możliwości, zespoły są dzielone i rozproszone w różnych lokaliza-

cjach - informuje Danuta Tabaka, rzeczniczka prasowa zarządu spółki ENEA Operator.

Wstrzymana została ta część prac inwestycyjnych i eksploatacyjnych, która nie jest konieczna dla zapewnienia optymalnego stanu sieci energetycznej. Inksenci odczytują tylko liczniki ogólnodostępne, nie wchodzą do domów, służby techniczne zostały reorganizowane i podzielone, aby zapewnić pełne bezpieczeństwo zarówno im, jak i ciągłości działania firmy.

● **Śmieci.** - Ograniczyliśmy nasze działania związane z pielęgnacją miejskiej zieleni oraz sprzątnięciem. Nasi biurowi pracownicy pracę wykonują zdalnie - mówi Krzysztof Sikora, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej. - Teraz najważniejsze jest dla nas zapewnienie prawidłowego odbioru odpadów komunalnych, tutaj skoncentrowaliśmy wszystkie siły. Pracownicy zostali wyposażeni w maseczki ochronne oraz rękawice. W firmie są także powszechnie stosowane płyny do dezynfekcji. Śmieciarki i pomieszczenia na wysypisku są systematycznie ozonowane.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Stelmet wstrzymuje produkcję

Spółka Stelmet podjęła drastyczną decyzję - wstrzymanie produkcji od 1 kwietnia.

Decyzja zarządu firmy dotyczy zakładów położonych w Zielonej Górze (jeden wybudowany w miejskiej Strefie Aktywności Gospodarczej, drugi w Starym Kisielinie), Jeleniowie i Lubięcinie. Załoga licząca ponad tysiąc pracowników będzie stopniowo wysyłana na urlopy. Procedurę wygaszania produkcji uruchomiono w minioną środę, zostanie zakończona do końca marca. Przerwa w produkcji ma potrwać do połowy kwietnia.

Władze spółki decyzję o czasowym wstrzymaniu produkcji uzasadniają epidemią koronawirusa, która doprowadziła do zamknięcia sklepów i centrów sprzedaży w wielu europejskich państwach. Decyzja motywowana jest także troską o bezpieczeństwo pracowników firmy i jej handlowych partnerów oraz klientów.

W tym miejscu warto wyjaśnić, że Stelmet jest jednym z największych w Europie producentów ekologicznego paliwa, tzw. pelletu, oraz ponad 800 wyrobów zaliczanych do drewnianej galanterii ogrodowej, np. altan, płotków itd. Aż 98 proc. produkcji firmy trafia na eksport, w tym na rynek północnoamerykański. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Miłość w czasach zarazy

Zakochanym, którym przyszło stanąć na ślubnym kobiercu, epidemia weszła w drogę. Tę nową drogę życia.

Zaproszenia do rodziny i znajomych wysłane, lokal zarezerwowany, potencjalni nowożeńcy prawie w drzwiach... Tymczasem rzeczywistość zmienia się jak w kalejdoskopie. Najpierw lokale odwołały rezerwacje i uczestników zgromadzeń ograniczono do

50 osób, kolejne ograniczenia mówią o przemieszczaniu tylko „w celach bytowych, zdrowotnych i zawodowych”, spotkaniach wyłącznie z najbliższymi i spacerach tylko w parach, chyba że robi to rodzina. W kościele oprócz księdza, nowożeńców i dwóch świadków teraz nie może przebywać już nikt inny. A młoda para może mówić o szczęściu, jeśli jej np. świadek nie przebywa akurat w domowej kwarantannie.

Świątem i Zieloną Górą zaczął rządzić wirus w koronie, a wszystkie zakazy i nakazy mają nas przed nim chronić.

Z urzędnikiem USC - trzeba to koniecznie zaznaczyć - rozmawiamy we wtorek, 24 marca. Urząd nie odwoływał ślubów, ale...

- Ceremonie zaślubin odbywają się zgodnie z planem, ale nie mogę powiedzieć, że normalnie - poinformowała nas wówczas Elżbieta Kaczmarek, zastępca USC w Zielonej Górze. - Wiele par rezygnuje. Ich decyzje zależą od tego, jak daleko posunięte są przygotowania do ślubu, ile osób miało w nim uczestniczyć, gdzie miało się odbyć wesele, od możliwości jego przesunięcia. Jednej z par

cudem udało się załatwić salę w jedynym wolnym terminie, więc ślub przełożyli na sierpień - relacjonowała urzędniczka. 14 marca, tuż po ograniczeniu przez rząd działalności lokali gastronomicznych, w zielonogórskiej sali ślubów odbyły się jeszcze wszystkie zaplanowane uroczystości. Było ich siedem. Ale już po tygodniu, 21 marca, odbyły się tylko cztery z dziesięciu zaplanowanych. Na jednym z nich łącznie z parą młodą było najwyżej dziesięć osób. Na pozostałych ceremoniach osób było najwyżej pięć... łącznie z fo-

tografem. Nie tak miał wyglądać Ten Dzień.

- Dla niektórych par zawarcie związku małżeńskiego jest jednak niezwykle ważne, chcą by uroczystość odbyła się tu i teraz - mówiła E. Kaczmarek.

Dziś (piątek, 27 marca) w USC miały się odbyć cztery śluby. Ale trzy dni temu urzędnicy już wiedzieli, że dwie z par nie usłyszą „Marsha weselnego” Mendelssohna, bo uroczystość odwołały. Na sobotę zaplanowano tylko jedną ceremonię. - Ta sobota od początku miała być wyjątkowa, bo w Filharmonii Zielonogórskiej planowaliśmy uro-

czystość jubileuszową par małżeńskich. Jest odwołana. Zwykle na taki jubileusz zapraszamy 300 albo 350 zielonogórczan - tłumaczy w USC.

Dziś wszystko staje na głowie, również tutaj. - Pracujemy w okrojonym sześciu-osobowym zespole podzielonym na dwie trzyosobowe ekipy. Nie wolno im się ze sobą osobiście kontaktować, żeby w przypadku zarażenia nie sparaliżować pracy urzędu, bo kto wtedy np. rejestruje zgon. Pracujemy więc we trzy, a telefony się urywają. Jest trudno, ale gdzie dziś nie jest - wzdycha E. Kaczmarek. (el)

W ZIELONEJ GÓRZE

Bez szorowania okien i dywanów

Leciwi, chorzy, samotni, uwięzieni w domach od dawna. Z rodziną, która mieszką gdzieś w Polsce, albo bez. Z obiadem, dobrym słowem i pomocą do ich drzwi pukają opiekunki domowe. Teraz w rękawiczkach i maseczkach, żeby nikogo nie zarazić.

- Dlaczego w listopadzie ub. r. zamówiliśmy zapasy płynów dezynfekcyjnych, podręczne atomizery, maseczki, rękawiczki...? Naprawdę tego nie wiem, to musiała być podpowiedź Opatrzności - mówi Elżbieta Sochacka, dyrektor Cen-

trum Usług Opiekuńczych. Przejęta, jak my wszyscy przypominamy, że jej pracownicy mają w zakresie standardowych obowiązków m.in. usługi opiekuńcze w domu chorego. - W każdym razie jestem spokojniejsza o podopiecznych i personel, bo na razie o te rzeczy nie musimy się martwić. Zwłaszcza, że np. personel DDP „Retro” sam szyje maseczki dla siebie i swoich seniorów, a miasto nam pomaga - wyjaśnia.

Maseczki, rękawiczki, mydła dla opiekunów domowych są na wagę złota. W chwili, gdy życie zdominowała epidemia, kilkudziesięciu pracowników centrum codziennie albo trzy razy w tygodniu, bo różne są potrze-



Pani Elza odbiera obiad i płyn dezynfekujący
Fot. Archiwum CUO

podopiecznych uwięzionych w domach. Nie zważają na własny lek i obawy, choć większość z nich po mieście kursuje autobusami. - Na tym polega nasza praca - mówią w CUO. Ale w tym trudnym czasie mają swoją grupę online i w konstruktywnym radzeniu sobie w sytuacji kryzysowej na odległość pomagają im psycholog.

Każdy z opiekunów ma czterech lub pięciu podopiecznych. Na co dzień wygląda to tak: przed wyjściem do chorego opiekunka uzupełnia podręczny atomizer, łapie dwudaniowy obiad, m.in. przygotowany przez tutejszą stołówkę i... pędzi. Pod drzwiami dezynfekcja rąk, maseczka na twarz, na dłonie rękawiczki i... puk, puk.

Tak dziś trzeba. Posiłek i zakupy, pomoc w codziennej toalecie oraz doraźne sprzątnięcie jest podopiecznym równie mocno potrzebne jak słowo otuchy.

- Dostaliśmy zalecenia wojewody. Mamy ograniczyć kontakty z podopiecznymi w domach do niezbędnego minimum. Żeby ich nie zarazić, ale też ochronić siebie. W tym roku nie będzie więc przedsięwzięcia mycia okien ani trzepania dywanów - zapowiada E. Sochacka.

Obiady do podopiecznych, ugotowane w stołówce przy ul. Witebskiej (siedziba CUO) wozi też MOPS i Dom Dniowego Pobytu „Retro”, który podlega centrum. Ten ostatni decyzją wojewody na czas epidemii zo-

stał zamknięty. Łącznie więc do podopiecznych w domach każdego dnia trafia blisko 80 ciepłych posiłków. A czasem nawet deficytowy towar albo frykas. Tak było np. z płynem dezynfekcyjnym od prezydenta Janusza Kubickiego albo lodami przekazanymi przez kawiarnię all'Angelo.

- Wszystko trafiło albo trafi jeszcze dziś do ich rąk. Dziękujemy - mówi szefowa centrum.

Ale seniorzy zamknięci w domu nie samą strawą żyją. Personel DPD „Retro”, mobilizując podopiecznych do wysiłku intelektualnego i odciągając ich myśli od pandemii, codziennie podsyła podopiecznym ćwiczenia pamięciowe, krzyżówki i rebusy. (el)

Hotelarze z trwogą patrzą w przyszłość

- Jeśli nie otrzymamy realnej pomocy, za dwa, góra trzy miesiące zajrzy nam w oczy finansowa śmierć - niemal zgodnie twierdzą zielonogórscy hotelarze i restauratorzy.

Ani jeden zielonogórski hotel nie świadczy już usług. - Krach zaczął się z początkiem marca. Klienci zaczęli masowo wycofywać rezerwacje związane z firmowymi eventami: zjazdami, konferencjami, gospodarczymi czy pokazami dla biznesowych partnerów. Do tej pory osiągałmy spore miesięczne przychody. Teraz w naszym hotelu i restauracji zapadła cisza, stan wyciekowania potrwa do 20 kwietnia. Co będzie dalej, zobaczymy - wyjaśnia Sylwia Monachiewicz, dyrektorka hotelu Qubus.



Hotel Ruben każdego dnia oferował swoim gościom 94 pokoje, które teraz stoją puste

Fot. Piotr Jędzura

Catering nas nie uratuje

Właściciele bądź zarządcy zielonogórskich hoteli i restauracji podobnie opisują sytuację: brak klientów, na urlopach niemal wszyscy pracownicy, na posterunku tylko nieliczni.

- W normalnych warunkach zatrudniam ok. 9 osób. Po ogłoszeniu stanu epidemicznego niemal wszystkich wysłałem na urlop. Odgrywam teraz trzy role jednocześnie: jestem właścicielem, zarządcą i recepcjonistą. Mógłbym jeszcze świadczyć usługi cateringowe, ale to nie zapewni nam przetrwania - twierdzi Krzysztof Olszowy, właściciel hotelu Amadeus.

Podobnie uważa Axel Ziętarski, współwłaściciel hotelu Retro.

- Nasza załoga składa się z 20 osób. Teraz w hotelu jesteśmy tylko my, czyli współwłaściciele, oraz jedna pracownica, która przygotowuje zamówione telefonicznie posiłki. Świadczymy tę usługę od kilku dni i nie jesteśmy zbudowani liczbą zamówień, średnia wartość dziennych wpływów z tego tytułu to ok.

400 zł, jeśli tak niekorzystna sytuacja utrzyma się jeszcze przez dwa miesiące, być może zajrzy nam w oczy finansowa śmierć - ponuro prognozuje A. Ziętarski.

Kolejny problem to konieczność przystosowania restauracji do przygotowywania posiłków na wynos. To wymaga nie tylko czasu, ale i dodatkowych pieniędzy.

- Trzeba zakupić maszynę do pakowania próżniowego, zaopatrzyć się w jednorazowe pojemniki i wreszcie sprostać dodatkowym wymaganiom sanitarnym, które obowiązują przy świadczeniu cateringowych usług. Na dzień dobry musimy w tym celu wydać nawet kilkanaście tys. złotych, których zwyczajnie nie mamy w portfelach - przyznaje K. Olszowy.

Strach dla branży

Strach przed najbliższymi miesiącami jest wspólny dla całej branży. Spośród zielonogórskich hoteli i restauracji, barów czy punktów małej gastronomii prawdopodobnie

nie przetrwają tylko te lokale, którym właściciele będą potrafili zapewnić płynność finansową - osiągniętą albo dzięki własnym zasobom kapitałowym, albo dzięki nowym umowom kredytowym. Hotelarze i restauratorzy nie chcą o tym mówić wprost, ale z ich wypowiedzi pośrednio wynika, że nie zgromadzili większych zapasów gotówki, swoje biznesy na ogół finansowali z bieżących wpływów. Nie mają zarazem większych szans na otrzymanie nowego kredytu. Ponadto niemal całkowity uwiad branży odgrywa rolę dodatkowego straszaka, który już studzi kredytowy zapał banków. A tylko nowa pożyczka pozwoliłaby tym mniej zamożnym na wypłatę pensji pracownikom, na zapłacenie składek ZUS, podatków, comiesięcznych opłat za media. To spore sumy, w przypadku dużych hoteli sięgają nawet 130 tys. zł miesięcznie.

- Najbardziej boli brak jasnej wizji, co rząd zamierza uczynić dla takich jak my,

którzy się nie mieszczą ani w kategorii „wielcy”, ani w kategorii „malutcy”. Wszystko na to wskazuje, że los tzw. średnich mało kogo będzie obchodził - bezradnie podsumowuje K. Olszowy.

Cień optymizmu

Tylko z jednego hotelu napłynął do nas komunikat okraszony cieniem optymizmu.

- Hotel Ruben każdego dnia oferował gościom 94 pokoje, które teraz stoją puste. Łatwo wyobrazić sobie skalę naszych obecnych ubytków finansowych. Ale nie poddajemy się. Nasza kuchnia przygotowuje posiłki na wynos. Zamówienia można składać poprzez numer telefoniczny hotelowej recepcji. A skoro nie ma gości, wzięliśmy się za różne porządki, które do tej pory przegrywały z tymi pilniejszymi. Nasza załoga wciąż ma sporo pracy - podkreśla Małgorzata Kobus, dyrektorka hotelu.

(pm)

Miejska pomoc dla przedsiębiorców

Prezydent Zielonej Góry ogłosił w ubiegłym tygodniu akcję Korona Pomoc. Skierowana jest do wszystkich, którzy prowadzą biznes w naszym mieście.

- To, co wirus wyprawia z gospodarką, jest straszne. To będzie dla nas wszystkich trudny okres. Jesteśmy dopiero na początku wyboistej drogi, ale postaramy się pomagać przedsiębiorcom w jak największym stopniu. Chcę chronić miejsca pracy - zapowiedział Janusz Kubicki w audycji „Miejski alert” (piszemy o niej na str. 3)

Miasto wprowadza więc ulgi, ułatwienia i umorzenia.

- Deklaruję, że płatności podatków lokalnych, przede wszystkim podatku od nieruchomości, ale także np. podatków od środków transportu, na wniosek przedsiębiorcy będą odroczone do końca II kwartału br. lub rozkładane na raty. Będzie także możliwość starania się o umorzenie zaległości podatkowych. Przedsiębiorcy wynajmujący lokale gminne, którzy ze względu na zaistniałą sytuację musieli zawiesić swoją działalność, będą zwolnieni z czynszów za okres zawieszonej działalności. Zawieszamy także pobieranie opłaty za zajęcie terenu, na którym działają ogródki letnie - poinformował J. Kubicki.

Miasto czeka też na propozycje przedsiębiorców. Ci, którzy potrzebują wsparcia powinni wypełnić formularz znajdujący się na stronie internetowej urzędu miasta w zakładce Korona Pomoc/pomoc dla przedsiębiorców i przesłać go na adres: biznespomoc@um.zielona-gora.pl. Każde zgłoszenie będzie rozpatrywane indywidualnie i nikt nie zostanie bez odpowiedzi. Wniosek jest bardzo prosty i przejrzysty. Mieści się na jednej stronie formatu A4. Wystarczy wpisać: nazwę podmiotu, charakter działalności, adres prowadzonej działalności, NIP, numer telefonu, adres e-mail oraz opisać swój problem.

Wiele polskich miast nie pozostaje, podobnie jak Zielona Góra, bezczynnych i mimo zapowiedzianego rządowego programu pomocy przedsiębiorcom, lokalne władze również wprowadzają ułatwienia dla właścicieli firm. Swoje propozycje przedstawił już m.in. Warszawa, Sopot, Gdynia, Kraków, Wrocław.

Na stronie zielonogórskiego urzędu miasta została również utworzona zakładka Biznes Alert. Przedsiębiorcy mogą przysyłać na adres mailowy: biznesalert@um.zielona-gora.pl informacje dotyczące bieżącego funkcjonowania ich biznesu (adres, dni i godziny otwarcia). Dostępna lista będzie na bieżąco uzupełniana.

(ap)

DZIEJE SIĘ W SIECI

Katar i świnki

Na YouTube - Bajoniki Bajonki Bajulinki, czyli bajki online Lubuskiego Teatru. W środę w ucho wpadła nam „Czy to bajka... krasnoludki!” Marii Konopnickiej w świetnej interpretacji Sandry Babij, aktorki teatru w Zielonej Górze. I choć to słuchowisko dla dzieci, my ponownie uwierzyliśmy w krasnoludki! Dzień wcześniej - jak zapowiedział LT - „młodzi i zdolni” przygotowali dla nas w necie „trochę uśmiechu na ten trudny czas”. Aktorzy teatru wystawili „Katar”, który w jeden dzień



Fot. Materiały LT

miał już ponad tysiąc wyświetleń na YouTube! Ubaw po pachy, z odrobiną czarnego humoru.

Nie tylko Lubuski Teatr dechy przeniósł do sieci. Teatr Rozrywkki Trójkąt swój najbardziej świński spektakl pt. „Trzy świnki”, chętnie oglądany przez dzieci i dorosłych, w miniony poniedziałek przeniósł na profil facebookowy Radia Index. Brawa dla aktorów!

Czas na freestyle

Kto z Was tydzień temu spędził sobotni wieczór z Rademenezem? Rademenez, czyli zielonogórzanin Radosław Blonkowski, postanowił dołączyć do ekipy artystów, którzy w walce z koronawirusem zachęcają nas do pozostania w domu. By nam ów pobyt uatrakcyjnić, mistrz freestyle'u ze sceny przeniósł się do sieci. - Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom młodszych i starszych zapraszam Was na koncert do mojego domu! - zapowiedział swój kilkugodzinny występ na żywo bez udziału publiczności, transmitowany potem, 21 marca, na fanpage'u artysty. Jak obiecał, tak było: muzycznie i wielopokoleniowo. - Mam nadzieję, że dostarczyłem Wam dużo dobrej zabawy i oderwałem Was na jakiś czas od tego, co poza ekranem! - napisał. Prawdopodobnie nie był to ostatni taki koncert Rademeneza. - Dam znać - zapowiedział artysta.

Rolka się przyda

By dni nie były ponure, czas na kulturę - twierdzi Zielonogórski Ośrodek Kultury i na swoim profilu facebookowym ma dla nas garść propozycji. Zwykle o tej porze odbywają się tu konkursy recytatorskie, ale ZOK zamknięty..., więc żeby nie wyjść z wprawy, zachęca: - Nagraj wyrecytowany przez siebie wiersz i wyślij go do nas do 12 kwietnia, instruktorzy nagrania obejrzą i udzielą konstruktywnej rady w wiadomości zwrotnej.

Nam bardzo spodobały się zadania plastyczne dla całej rodziny, m.in. to, w którym trzeba wykorzystać... rolki po papierze toaletowym! ZOK dołączył instrukcję, dzięki której krok po kroku wspólnie wykonamy z nich lokomotywę. Dycha za pomysł, po materiały nie trzeba nawet wychodzić do sklepu. Zabawy plastyczne to świetny pomysł na rodzinną integrację, ale ZOK nie zapomniał też o miłośnikach muzyki, literatury i innych. Sprawdźcie.



Fot. Materiały ZOK

Non stop Norwid

Z powodu epidemii zamknięta jest Biblioteka Norwida, więc jej pracownicy doszli do wniosku, że to czas na działania alternatywne. Jednym z nich są tzw. Poczytajki, na które księżnica zaprasza najmłodszych do sieci w każdy wtorek. W ten ostatni aktor Lech Dyblik swoim ciepłym, lekko chropowatym głosem czytał wiersze Stanisława Jachowicza. Było ciekawie, nastrojowo i pięknie. W każdym razie nasze redakcyjne dzieciaki, które jak wszystkie siedzą teraz w domu, rozdziały usta, całkowicie zatapiając się w magicznym świecie poezji. A to nie koniec, bo Poczytajki zapowiadają jeszcze bajki dla najmłodszych i opowiadania znanych pisarzy czytane przez bibliotekarzy i przyjaciół Norwida. Pamiętajcie: wtorek, kanał YouTube biblioteki i odpływamy razem z dziećmi. Chwila spokoju w zwirowanym świecie.

Czy rodzinny mogą skakać?

Centrum Przyrodnicze w Waszym domu - pod takim hasłem swoje edukacyjne prezentacje do sieci przeniosło też Centrum Nauki Kopernika - Centrum Przyrodnicze. Z wodą, mąką, sodą i innymi produktami, których teraz w domach mamy w nadmiarze, możemy stworzyć z dziećmi laboratorium. Pomogą nam w tym filmy z facebookowego profilu CP. Dowiemy się z nich m.in. kiedy rodzinny zaczynają skakać albo jak wyciągnąć kostkę lodu za pomocą nitki. Są też ciekawe eksperymenty. A poza nimi - cykl postów, które pogłębią lub odkurzą wiedzę z paleontologii, fizyki, matematyki, biologii czy chemii. W czasie gdy młodzi eksperymentują, starsi mogą obejrzeć prezentację „ABC wirusów”.



Fot. Materiały CP

(el)

Prace nad studium na odległość

Pandemia koronawirusa wymusza nietypowe rozwiązania. Magistrat organizuje publiczną debatę nad studium zagospodarowania przestrzennego. Będzie można ją obserwować przez internet i w Radio Index. Czwartek, 2 kwietnia, godz. 13.00. Przede wszystkim chodzi o przyszłe tereny inwestycyjne wzdłuż drogi ekspresowej S3.

Jeszcze czegoś takiego nie było. W ramach audycji Miejski Alert, codziennie nadawanej przez Radio Index, prezydent Janusz Kubicki przekazuje informacje na temat skutków epidemii w mieście i odpowiada na pytania mieszkańców. Teraz magistrat chce wykorzystać tę formułę w dyskusji nad studium.

- Chcemy przekazać publicznie najważniejsze informacje i wysłuchać ewentualnych uwag - informuje wiceprezydent Dariusz Lesicki. - Chciałbym też przypomnieć, że wszelkie uwagi i tak muszą być składane na piśmie.

Pierwotnie dyskusja była zaplanowana na czwartek, 26 marca, w budynku urzędu przy ul. Dąbrowskiego. Tam jest duża sala. Dyskusję odwołano, bo wszystkie spotkania są odwołane. Nie można narażać zdrowia i życia ludzi. Teraz dyskusja odbędzie się wirtualnie.

- To bardzo ważny dla miasta projekt. Nikt nie wie, kiedy sytuacja wróci do normy, a my nie chcemy wstrzymywać prac planistycznych - tłumaczy wiceprezydent Lesicki.

„Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Zielona Góra” to podstawowy dokument planistyczny, na



Zastal - na 32 ha nie prowadzi się już prawie żadnej działalności produkcyjnej
Fot. Paweł Nowak

podstawie którego można robić szczegółowe plany. Miejscy planiści pracują teraz nad trzema obszarami. Zmiany dotyczą: terenów wzdłuż drogi ekspresowej S3, terenu Zastalu oraz działki nieopodal hotelu „Leśnego”.

Najważniejsze jest pierwsze miejsce. Chodzi o teren wzdłuż drogi S3 i nowego łącznika os. Pomorskiego z Trasą Północną. Dzisiaj to tereny w gestii Lasów Państwowych. W przyszłości miałyby tu powstać nowa strefa przemysłowa o powierzchni ok. 300 hektarów. To idealne miejsce z dogodnymi zjazdami, dobrze położone i oddalone

ne od zabudowy mieszkaniowej.

- Dlatego w projekcie studium ten teren jest przeznaczony na strefę gospodarczą. Od strony torów kolejowych założyliśmy ochronną strefę lasu. Mamy informacje, że mogą się tutaj znajdować kurhany. Nikt tego nie badał szczegółowo. Taka możliwość pojawi się podczas późniejszych prac - tłumaczy Małgorzata Maško-Horyza, dyrektor Departamentu Rozwoju Miasta. Dodaje, że zgłoszony obszar, na którym mogą występować kurhany, jest mniejszy niż połowa planowanej strefy.



Węzeł północny ze zjazdem do przyszłej strefy przemysłowej wzdłuż drogi ekspresowej S3. Teraz rośnie tutaj las.
Fot. Archiwum

Wielkim wyzwaniem będzie w przyszłości zagospodarowanie terenu Zastalu liczącego 32 hektary. To może być jedno z najciekawszych miejsc w Zielonej Górze. Wywołuje spore emocje. - Dzisiaj to teren z przeznaczeniem na produkcję. Dokładamy funkcje usługowe i mieszkaniowe. Jest też miejsce na zieleni. Możliwy też będzie tutaj handel wielkopowierzchniowy - tłumaczy dyrektor Maško-Horyza. - To może być sposób na zagospodarowanie części hal fabrycznych, których nie będzie można zburzyć ze względu na ich zabytkowy charakter. Trzecia zmiana dotyczy działek usługowych

hotelu „Leśnego”. Dzisiaj możliwe są tutaj usługi rekreacyjne, zmiana w studium ma umożliwić zabudowę mieszkaniowo-usługową lub wielorodzinną.

Projekt zmian w studium można oglądać na internetowej stronie miasta pod adresem: https://bip.zielona-gora.pl/311/wylozenie_do_publicznego_wgladu/

DEBATA W RADIO INDEX 96 FM

Czwartek, 2 kwietnia, godz. 13.00

Uwagi piszcie na adres: studium@um.zielona-gora.pl lub w komentarzach pod trwającą transmisją fb.com/index96fm/

nagora.pl/311/wylozenie_do_publicznego_wgladu/

Projekt jest wyłożony do 24 kwietnia, pisemne uwagi można składać do 18 maja.

Równocześnie magistrat rozpoczyna prace nad planem przestrzennego zagospodarowania terenu przy węźle Zielona Góra Północ. - Ten fragment przyszłej strefy przemysłowej został ujęty w starym studium dotyczącym tylko miasta i możemy prowadzić tutaj prace planistyczne nad planem - tłumaczy dyrektor Maško-Horyza. Tutaj wniosek można składać do 30 kwietnia. (tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Mniej osób w autobusach

Premier zarządził, by w autobusach komunikacji miejskiej co drugie miejsce było wolne. Mniej ludzi, to mniejsze zagrożenie zarażenia się koronawirusem.

W Zielonej Górze lawinowo spadła liczba pasażerów korzystających z komunikacji miejskiej, dlatego MZK wprowadziło weekendowe rozkłady jazdy.

- Pilnie obserwujemy, co się dzieje, ilu pasażerów korzysta z danej linii - wyjaśnia Jacek Newelski, kierownik sekcji rozkładów jazdy. I po minucie przesyła dwa zdjęcia zrobione z kamer zamontowanych w pojazdach. - Teraz na al. Zjednoczenia jedzie 19 osób w autobusie przegubowym, a 3 marca jechało ich 55 w mniejszym autobusie, tzw. solo.

W ten sposób MZK reaguje na decyzje rządu. - Zamiast mniejszych autobusów wysyłamy większe, przegu-



Zakład koncentruje się na przystankach, gdzie wsiada najwięcej pasażerów. Regularnie są opryskiwane wiaty, np. przy ul. Bohaterów Westerplatte czy Centrum Przesiadkowym.
Fot. Materiały ZGK

bowe, dzięki temu jest luźniej. Jeżeli to nie wystarczy, zwiększymy częstotliwość kursów, wysyłając dodatkowe autobusy - informuje Barbara Langner, dyrektorka MZK. Apeluje do pasażerów o rozsądek, by zachowywali odpowiednie odstępy.

W autobusach plynami dezynfekcyjnymi przeciera się wszystkie poręcze, kasowniki, automaty, przyciski i inne elementy, których dotykają pasażerowie. Wnętrza pojazdów są ozonowane. Kierowców od pasażerów oddzielają specjalne strefy. Nieczynna jest też poczekalnia w Centrum Przesiadkowym.

Dezynfekowane są również przystanki. To robi Zakład Gospodarki Komunalnej. - Pracujemy od 6.00 do 14.00. Używany środek jest bezpieczny dla ludzi. Prosimy, żeby się na chwilę odsunęli i przyskamy - informuje Agnieszka Miszon z ZGK.

MZK szacuje, że z powodu epidemii liczba pasażerów w szczycie zmniejszyła się o 70 proc. a poza szczytem o 80 proc. (tc)

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ZIELONA GÓRA

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie węzła Zielona Góra Północ w Zielonej Górze.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Zielona Góra uchwały nr LVI.708.2017 z dnia 26 września 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie węzła Zielona Góra Północ w Zielonej Górze.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra, w terminie do dnia 30 kwietnia 2020 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Zielona Góra uchwały nr LVI.708.2017 z dnia 26 września 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie węzła Zielona Góra Północ w Zielonej Górze.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do ww. dokumentu, w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, do Prezidenta Miasta Zielona Góra, w formie pisemnej, ustnie do protokołu w pokoju 809 oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: rozwojmiasta@um.zielona-gora.pl, w terminie do dnia 30 kwietnia 2020 r.

Właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Prezydent Miasta Zielona Góra.

KOSZYKÓWKA

Alfabet mistrzów – część druga

Kontynuujemy wspomnienia z sezonu Energa Basket Ligi 2019/2020. Zakończonego przedwcześnie z powodu epidemii koronawirusa. Stelmet Enea BC sięgnął po piąte w historii klubu mistrzostwo kraju. Dziś litery od Ł do Ż.

Ł jak Łza

Zakręciła się w oku niejednego kibica (zwłaszcza tego, który pamięta czasy meczów w Drzonkowie), gdy pod sufit hali CRS wędrował numer 5, zastrzeżony dla potomnych, bo należący do Mariusza Kaczmarka. Wzruszona była też legenda Zastalu. A jego następcy tego dnia jubileusz uczcili godnie, gromiąc u siebie mistrzów kraju Anwil Włocławek 101:77. Niepełna miesiąc temu wygrali też drugi raz w Hali Mistrzów 95:79.

M jak MKS

Ten mecz przejdzie do historii. W pustej, cichej hali CRS Stelmet pokonał outsidersa Energa Basket Ligi, nie wiedząc, że gra ostatni mecz w tym sezonie, a tydzień później zostanie proklamowany mistrzem kraju. Piszący te słowa, jako naoczny świadek meczu z MKS-em Dąbrowa Górnicza może tylko mieć nadzieję, że to ostatnie takie starcie w historii tego klubu.

N jak najrówniejsi

Zaczęli od dwóch porażek, które przedzielił zwycięstwem z „nieposkładaną” wtedy jeszcze BM Sam Stalą Ostrów Wielkopolski. Najpierw polegli w Lublinie ze Startem, czyli jedną z największych rewelacji ligi, o czym wtedy jeszcze nikt nie wiedział i później w Toruniu, z Polskim Cukrem. Następnie tak rozpuścili tę maszynę, że wygrali 16 spotkań z rzędu.

O jak odległość

Dokładnie 1012 dni dzieli piąte mistrzostwo Stelmetu od czwartego. Zielonogórzanie w czerwcu 2017 roku świętowali tytuł w hali CRS, po pokonaniu Polskiego Cukru Toruń. Podczas fetowania mistrzostwa w centrum miasta, Łukasz Koszarek na koniec powiedział do kibiców, że teraz czas powalczyć o piątą gwiazdkę do herbu. Nie przypuszczał wtedy, że dwa następne sezony będą nie tylko bez mistrzostwa, ale i bez medalu.



Fot. basketzg.pl

P jak Pierniki

Polski Cukier urasta do miana zmyślnego Stelmetu, z którą zielonogórzanie nie mogą wygrać od maja 2018 roku. W tamtym sezonie przegrali pięciokrotnie, w zakończonym teraz sezonie ulegli Twardym Piernikom dwukrotnie. Szczególnie bolesna była porażka w półfinale Pucharu Polski. Sześć i pół minuty przed końcem zielonogórzanie prowadzili z torunianami 13 punktami, ale po fatalnej końcówce ulegli 69:72.

R jak rekordy

Zielonogórzanie byli przez sporą część sezonu regularni do bólu. 7 meczów Stelmet wygrał, rzucając rywalom 100 i więcej punktów. W pewnym momencie „setka” pękała w hali

CRS regularnie. Gdy jej nie było a zespół nadal wygrywał, kibice żartowali, mówiąc: chyba idzie kryzys!

S jak Szpak

W listopadzie zmarł Michał Szpak, pracownik klubu, który w ciągu 7 lat aktywności w Stelmecie był najpierw spiżarnikiem, później rzeczniczką prasową, a następnie (najdłużej) dyrektorem sportowym. - Bez jego nieocenionej pracy nasz klub nie byłby w stanie wspiąć się i utrzymać przez wiele lat na wyżynach europejskiej koszykówki - napisano w klubowym oświadczeniu. Michał Szpak odszedł w wieku 42 lat.

T jak turyści

„Stelmet Travel”, tak mogłoby nazywać się

biuro podróży założone przez zielonogórskich koszykarzy, które mimo wielu dalekich wypraw bardzo sprawnie funkcjonowało na parkiecie. Zielonogórzanie potrafili zdobyć daleki i mroźny Krasnojarsk, wygrywając na Syberii z tamtejszym Jenisejem. Stelmet w ogóle był w wyjazdowych meczach ligi VTB bardziej skuteczny niż u siebie, co też pokazuje, że logistyka była na lepszym poziomie niż w premierowym sezonie gry na wschodzie. Męczące kursowanie pomiędzy meczami Energa Basket Ligi i rozgrywkami ligi VTB sprawiały jednak, że Stelmet miał bardzo mało czasu na treningi. Zielonogórzanie często podkreślali, że treningi są krótkie, konkretne i intensywne.

U jak uzupełnienia

Ten organizm funkcjonował dobrze niemal od samego początku, stąd zmian w zespole już w ciągu sezonu było niewiele. W grudniu dołączył Mikołaj Witliński, zaś w momencie, gdy stało się jasne, że o Igrzyska Olimpijskie pojedzie walczyć Przemysław Zamojski, zakontraktowano jeszcze strzelbę George’a Kinga. W innych klubach ruch w interesie był dużo większy.

V jak VTB

Oficjalnie nie zakończyła się rywalizacja na wschodzie, ale pozostałe w zawieszeniu do 10 kwietnia. Stelmet już w tym momencie ma na koncie więcej zwycięstw niż w rozegranych w pełni rozgrywkach ubiegłorocznych.

Zielonogórzanie wygrali 8 spotkań, przegrali 11. W obecnej hibernacji daje to 6. miejsce. Z wieloma możliwymi gigantami biało-zieloni walczyli jak równy z równym.

W jak widowiska

Ten sezon obfitował w wiele koszykarskich uczty. Zielonogórzanie po prostu dobrze się oglądało na parkiecie. Nawet jak przegrywali - to po heroicznej walce, za co dostawali burzę oklasków, gdy po końcowej syrenie opuszczali parkiet i schodzili do szatni.

Z jak Zyzio

Uwielbiany we Włocławku i w Zielonej Górze. Chyba nikt nie może liczyć na tak gorące przyjęcie w obu koszykarskich halach, jak Jarosław Zyskowski. Na sympatię włocławian pracował przez ostatnie dwa lata. Biało-zielonych fanów zjednał sobie tym sezonem. Fantastycznym. W polskiej lidze miał najlepsze liczby w Stelmecie. Zagrał życiowy sezon i zadebiutował w seniorskiej reprezentacji Polski. Kiedyś to Quinton Hosley był mistrzowskim talizmanem. Teraz wychodzi na to, że kto ma „Zyzia”, ten ma mistrza!

Ż jak Żan

Na końcu litera spoza naszego alfabetu. Nie byłoby tego sukcesu bez Chorwata. Wielu graczy mówiło wprost, że to osoba trenera była jednym z głównych powodów, dla którego podpisał kontrakt w Zielonej Górze. Przed sezonem pytany o łączenie gry w dwóch dużych ligach - VTB i EBL nazywał nie problemem, a wyzwaniem. Żan Tabak wiele razy tonował euforię i gorące głowy, przypominając w jakich warunkach zaczynał sezon i jakie cele są przed klubem i zespołem. Szkoda, że nie dane mu było, podobnie jak podopiecznym, wznieść trofeum w hali CRS, przy wiwatujących kibicach. Przedwcześnie koniec rozgrywek oceny pracy jednak nie zmienia. Stworzył fantastyczny, sportowy organizm.

Marcin Krzywicki

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 352

Pan dyrektor od wina i tortur

Zmarł Andrzej Toczewski, były dyrektor zielonogórskiego muzeum. Rządził placówką przez 17 lat. Chcąc powiększyć ekspozycję, rozkopał i pogłębił stare piwnice. Wprowadzili się tam kaci i winiarze. Nie doczekał końca rozbudowy muzeum, którą zaplanował i przez wiele lat usiłował zrealizować.

- To groźne miejsce. Wie pan, kto tutaj urzędował? - wypytywał mnie z marsową miną podczas naszego pierwszego spotkania, ćwierć wieku temu. - Tuż po wojnie w gmachu muzeum swoją siedzibę miało radzieckie NKWD. Zaraz zaczniemy przesłuchanie.

Wtedy do przesłuchania nie doszło. Okazja nadarzyła się dekadę później. Podczas otwierania Muzeum Tortur w podziemiach budynku. Przez piwniczne okna można było zobaczyć tajemniczych robotników. Tak to opisywałem:

„Wysłany na rekonesans przez redakcję, podczas zakradania się lochami zostałem złapany przez siepaczy Toczewskiego.

- Chciałeś podglądać? To poczujesz! - usłyszałem. Dwóch drabów w kapтурach chwyciło mnie pod ramiona. Z dalszą podróżą nie musiałem się męczyć. Zanieśli mnie przed oblicze sądu i donieśli, że chciałem wynieść eksponaty.

- A pamiętasz nieuzasadnioną krytykę naszych poczynąń? - kat-dyrektor Toczewski wyrósł jak spod ziemi. - Przypisasz się do wszystkiego. Zapraszam do zwiedzania naszej pracowni. Chłopaki brać go!

Byłem chyba pierwszą osobą, na której przetestowali swoje urządzenia. Brr... Nawet rękę chcieli obciąć.”

Zamykał mnie w różnych urządzeniach pełnych kółców i na niby wypróbowywał na mnie inne narzędzia tortur. To wszystko zostało uwiecznione na zdjęciach.

Muzeum Tortur było jednym z jego pomysłów na przyciągnięcie gości. Oparł je na kilku cennych, autentycznych eksponatach (kamienie hańby czy przechowywany w muzeum ekstrakt z przesłuchań czarownic). Do tego dołożył współczesne repliki narzędzi tortur i powstała ekspozycja.

Otworzył placówkę na różne wydarzenia i różne środowiska. Dzięki temu muzeum tętni teraz życiem i jest miejscem spotkań. Odbywa się tutaj wiele imprez mających niewiele wspólnego z kostywnym muzealnictwem: promocje książek, pokazy, występy artystyczne, prelekcje... Zawsze coś się dzieje.

Miał wspaniały, radiowy głos. Lubił przemawiać, opowiadać anegdoty oraz niestworzone historie i patrzeć jak się na to reaguje.



Andrzej Toczewski (1947-2020). Portret zrobiony w latach 80.

Fot. Czesław Łuniewicz

Trzeba było uważać, by nie dać się nabrać. Kiedy pięć lat temu odchodził na emeryturę, współpracownicy podarowali mu karykaturę przedstawiającą go w tropikalnym hełmie.

- Zawsze chciałem być właścicielem wielbłąda. I kupiłem go sobie - z poważną miną opowiadał wtedy Toczewski. Powieka ani mu drgnęła. - Kiedy byliśmy w Tunezji, pojechalismy na wielki targ wielbłądów pod Tunisem. Poszedłem do handlarza i dalej się z nim targowałem! W końcu kupiłem wielbłąda za 100 dolarów. Nazwałem go Luluś. Parszywa to była chabeta. Biorę go na sznurek i mąszujemy. Za nami idzie żona krzycząc, że jestem idiotą. I tak obeszlismy targ dookoła. Po godzinie wracam do handlarza i mówię, że mi się Luluś nie podoba. Nie chciał go z powrotem. W końcu go zabrał za... 20 dolarów. Byłem stratny, ale przez godzinę byłem właścicielem wielbłąda.

Przed laty pracował na WSP i w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej. Pisał książki o II wojnie światowej. Zgromadził w domu duże archiwum. Tam pracował. Żeby jednak mieć oko na świat, tuż obok domu postawił sobie piętrową, wystającą ponad otoczenie altanę.

- Tomasz, zobacz, jaki stąd piękny widok na okolicę - pokazywał, gdy kiedyś w jego „gnieździe” rozmawialiśmy o Zielonej Górze.

Toczewski, rocznik 1947. Lubił opowiadać o swojej ul. Jedności Robotniczej. To na nią, po Powstaniu Warszawskim, trafiła jego matka. Mieszkali nieopodal „wódek”. - Pod numerem 75. Na podwórku była wytwórnia marmolady. Co jakiś czas przyjeżdżali do niej Cyganie i naprawiali kotły. To byli niesamowici fachowcy. Pod numerem 36 swój zakład wędliniarski miał Dudka, a naprzeciwko, w zburzonych te-



Karykatura z wielbłądem w tle

Rys. Igor Myszkiewicz



Podobizna A. Toczewskiego na obrazie z cyklu winiarskiego. Tutaj wcielił się w postać Augusta Gremplera, właściciela winnicy na Winnym Wzgórzu.

Rys. Jerzy Fedro

raz domach, mieszkał pan Grocholski - opowiadał Toczewski. - Znało go pół miasta. Był potężnej tuszy i jeździł po Zielonej Górze konnym zaprzęgiem, m.in. rozwożąc węgiel.

Toczewscy mieli dwupokojowe mieszkanie. Kiedy w 1950 r. powołano województwo zielonogórskie, władze odebrały im jeden pokój i zamurowały do niego drzwi. Trzeba było zrobić miejsce dla pracowników wojewódzkiej administracji. Rodzina przeniosła się do Nowej Soli, później wróciła do Zielonej Góry.

Pracował na uczelni, w Lubuskim Towarzystwie Naukowym i urzędzie wojewódzkim.

W 1998 r. został dziesiątym szefem muzeum w historii tej placówki. - Każdy dyrektor odciska na muzeum swoje indywidualne piętno. Ja chciałem stworzyć tutaj muzeum tożsamości i temu były podporządkowane moje działania - podsumował swo-

To było niesamowite przedsięwzięcie. Pierwotnie piwnice były bardzo niskie. Trzeba było wkopać się w ziemię i usunąć ił. Okazało się, że stare ściany nośne dzielą piwnice na zbyt małe pomieszczenia.

- Mówię: rozbierajcie to. A inżynierowie, że nie można, bo sufit się na tym opiera. To mówię: rozbierajcie sufit - śmiał się Toczewski.

Ten sufit to zarazem podłoga największej sali na parterze - sali witrażowej. Robotnicy rozbili ją. W środku gmachu powstał wielki lej. - Gdy ludzie patrzyli na to i pytali, co robicie, odpowiadałem, że buduję kaplicę - żartował Toczewski. Po mieście rozszła się plotka, że szuka złota.

Kiedy na koniec kadencji pytałem go, co dalej, odpowiedział: - Wykupiłem sobie miejsce na cmentarzu...

Chorował. Ostatni raz rozmawialiśmy przez telefon w sierpniu zeszłego roku, gdy dopominał się o obiecany tekst do „Studiów Zielonogórskich”. Od początku był jego szefem. To wydawnictwo poświęcone Zielonej Górze i jego mieszkańcom. Niedawno ukazał się 25 tom.

Porażki? - Nie udało mi się rozbudować muzeum. Mamy gotowy projekt. To zadanie dla mojego następcy - mówił pięć lat temu. Jego następcą i wieloletni zastępcą, Leszek Kania właśnie kończy rozbudowę muzeum. Otwarcie za kilka miesięcy. Andrzej Toczewski tego już nie doczekał, zmarł w zeszły piątek...

Tomasz Czyżniewski

codziennie nowe opowieści i zdjęcia

Fb.com/czyzniewski.tomasz

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
Rodzinie i Przyjaciółom z powodu śmierci

śp. ANDRZEJA TOCZEWSKIEGO

Honorowego Obywatela Zielonej Góry,
wieloletniego dyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej,
dyrektora Wydziału Kultury Sportu i Turystyki
Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze,
pomysłodawcy i redaktora naczelnego „Studiów
Zielonogórskich”

składa

Janusz Kubicki

Prezydent Miasta Zielona Góra